Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h.

Nr. 50. **Kraków, Sobota dnia 1 Marca 1902.** **Rok X.**

Półurzędowe wynurzenia.

Rola »Czasu« w stosunku do wszelkich dostojników austro-galicyjskich jest powszechnie znana, każdy z nich pomijając znamienne lecz bardzo nieliczne wyjątki — z taką pewnością może liczyć na patent wielkości w łamach »Czasu« światu ogłoszony, że przyznanie tam prezesowi Koła »doskonałości« w kierowaniu polityką wiedeńską nie zadziwi nikogo.

Doskonałym jest kierownik Koła, powiada »Czas«, bo trzyma się polityki wolnej ręki, wobec gabinetu urzędniczego jedynie właściwej. Wolność ta, polega obecnie na popieraniu rządu, gdyż nie ma powodu do jego zwalczania, a obietnica poparcia w przyszłości jest również doskonałą, gdyż przypuszcza, że p. Koerber będzie bronił interesów Austrji, zbyteczna zaś dodawać, że w interesach Austrji mieszczą się także interesa Galicji. Zresztą »dlaczego Koło ma pójść w opozycję! Jakie są interesa kraju, przeciw którym rząd działał?« Wszak p. Koerber przyznał, że należy naprawić krzywdy dawniejszych czasów, dał nam regulację rzek i przeprowadził otwarcie niemieckiej granicy dla wywozu bydła — więc, kończy »Czas«, „nie widzimy żadnych powodów do opozycji przeciw temu rządowi.

Skądże się wzięły owe krzywdy Galicji, o których p. Koerber miał tak melancholijnie wspominać, jeżeli w polityce austrjackiej interes Austrji jest tak oczywiście równoznacznym z interesem naszego kraju; dlaczegoż ten sam »Czas« przed tygodniem dopiero pisał, że rząd krajowy, nie spotyka u władz centralnych należytego zrozumienia naszych potrzeb, jeżeli nie podobna wymienić interesów kraju, które Wiedeń naruszył. Dlaczego Koło przyjęło niezbyt dawno cały szereg rezolucyj jednego z członków Wydziału krajowego, rezolucyj dotąd. o ile nam wiadomo, niespełnionych, ani nawet nie przyobiecanych, jeżeli tak dobrze się mu dzieje przy systemie wolnej ręki, rząd stale podtrzymującej. Regulacja rzek i otwarcie granicy niemieckiej — oto zdaniem »Czasu« zdobycze doskonałości p. Jaworskiego.

Organ konserwatywny żartuje sobie chyba ze swoich czytelników. Wszak regulacja rzek, odkładana przez lat dziesiątki z największą szkodą kraju, stanowi zaledwie drobną cząstkę tych olbrzymich korzyści, jakie przyniesie kanalizacja innym krajom krajom koronnym a zniesienie zakazu co do bydła galicyjskiego ze strony władz pruskich, jest tylko usunięciem istniejącego dotąd bezprawia.

Gdzież więc, pytamy. są owe dowody życzliwości rządowej dla nas, gdzie owe zwycięstwa, które Koło odniosło, gdzie owoce tej tej polityki, zdaniem «Czasu», rozumnej, wytrawnej i pożytecznej?

Przypomnieć zresztą należy, że wolna ręka nie wyklucza energji i nie polega na podtrzymaniu wszystkich projektów rządowych. I dlatego właśnie p. Koerber musiał uwzględnić w pewnym stopniu, zawsze znacznie niższym od innych, i nasze żądania. Właśnie tutaj zawiodła bezczynna doskonałość, a wymogła coś dopiero zapowiedź energicznej akcji.

Nie zadowolniwszy się namiętną obroną rządu, występuje «Czas» z insynuacją jakiegoś spisku podziemnego przeciw prezesowi Koła i przeciw delegacji galicyjskiej. Jest to taktyka cokolwiek przestarzała i obliczona na naiwność czytelników. Co do nas możemy zapewnić organ konserwatywny, że jak nigdy nie kierowaliśmy się względami na tę lub ową osobę, tak też nie przestaniemy domagać się takiej zmiany w polityce Koła, któraby dawała krajowi naszemu nie marne obietnice lub przyrzeczenia nikogo nie obowiązujące, ale to co nam się słusznie należy i co nie jest darowizną z łaski, lecz spełnieniem obowiązku, który ma rząd względem prowincji tak długo zaniedbanej i krzywdzonej.

Cały ton artykułu «Czasu», w którym niezręczność półurzędowa łączy się z źle tajonem rozdrażnieniem, dowodzi tylko, że dziennik ten odkąd połączył się z «Naszym Głosem», a zawarł przymierze z «Słowem polskiem», przyswoił sobie metodę i styl swoich nowych przyjaciół i pomocników.

Moralna klęska.

Na czwartkowem posiedzeniu zastanawiało się Koło polskie nad wydaleniem dwóch uczniów politechniki lwowskiej i uchwaliło, że dyskusja jest poufną. Tymczasem w kilka godzin potem pojawiła się w „Słowie polskiem“ korespondencja podająca cały przebieg rozprawy, z wymienieniem posłów, którzy głos zabierali. Jest to, o ile nas pamięć nie myli, pierwsze tego rodzaju zdradzenie poufności, ze strony poselskiej w Kole polskiem. Bywały i dawniej niedyskrecje, ale nikt, nigdy nie posunął się do tego stopnia, aby ogłaszać w dziennikach szczegóły, wypisywać mowy, wymieniać nazwiska.

Gdybyśmy chcieli kierować się zasadą stosowaną w podobnych wypadkach, że ten popełnił czyn tak nie honorowy, kto upatrywał w nim korzyść dla siebie, to musielibyśmy szukać winowajcy w grupie posłów skoncentrowanych, bo ich mowy podaje korespondent w całej rozciągłości. W każdym razie jest to fakt znamienny i smutny, dowodzi bowiem, że w Kole polskiem zasiadają posłowie, którzy w pogoni za popularnością gotowi są zdradzać tajemnice i łamać dane wobec kolegów słowo. A jeżeli wypadek, o którym mowa, nie ma wielkiego znaczenia, to mogą się zdarzyć inne, gdzie zdradzenie poufności, będzie szkodliwem nietylko dla Koła, ale i dla kraju. To co się dziś stało uważać należy za moralną klęskę delegacji polskiej w Wiedniu.

Polemika o ruch „Los von Rom“.

Szkodliwa obojętność Polaków wobec ruchu „Los von Rom“. — Sądowe zakneblowanie ust w Prusach przeciwnikom tego ruchu. — Polemika w prasie katolickiej niemieckiej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Za mało, stanowczo za mało zajmujemy się, my, Polacy, postępami, jakie ruch protestancki „Precz z Rzymem“ (Los von Rom) robi w Austrji. A przecież powinien on nas interesować jako katolików, jako obywateli państwa, na którego rozsadzenie ów ruch jest przeznaczonym przez Berlin; jako Polaków, gdyż między hakatyzmem niemczącym i protestantyzującym w Poznańskiem i ruchem „Los von Rom“ w Austrji, zachodzą rozliczne węzły.

Pastor Rade w czasopiśmie protestanckiem „Die Christliche Welt“ powiada otwarcie, że pożądanem jest, by rząd pruski dawał z własnej kieszeni na propagandę protestantyzmu między Polakami na wschodzie Prus, gdyż w takim razie fundusze, które dzisiaj na ów cel daje „Gustaw-Adolf-Verein“ i inne stowarzyszenia ewangelickie, będzie można obrócić na tem silniejsze, niż dotychczas, zasilenie kas agitacji „Precz z Rzymem“.

I gdyby w Kole polskiem zasiadali ludzie o szerszym horyzoncie politycznym: ludzie, którzy patrzą dalej, niż sięgają rogatki galicyjskie, to kwestja związku owej agitacji „Los von Rom“ z innymi objawami wszechniemieckiej tężyzny wypłynęłaby na porządek dzienny w Izbie wtedy, gdy zabierają głos Eisenkolby, Steiny, Schönerery. Mniejsza o to, że panu Koerberowi zrobiłoby się łzawo na widok demaskowania jego ulubieńców. Koło polskie jasnem, męskiem wyświetleniem kwestji, czem jest właściwie ruch „Los von Rom“, spełniłoby obowiązek wobec Kościoła, wobec własnego narodu i wobec Austrji, na której utrzymaniu powinno nam zawsze zależeć z narodowych względów. A wszystkie te trzy okoliczności, każda z osobna i razem wzięte, są ważniejsze, niż obawa narażenia się p. Koerberowi, po którym za lat dziesięć i wspomnienie nawet nie zostanie.

* *
*

Władzom pruskim zarzut, iż ruch „Los von Rom“ zmierza do podkopania dynastji Habsburgów i do rozbicia Austrji, był okropnie nie na rękę. Nie na rękę tem bardziej, że ci, którzy go wypowiadali, mogli się powoływać na źródło nader poważne, na słowa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Do Austrji szczęściem ręka pruskiego żandarma nie sięga bezpośrednio. Co najwyżej, karmione talarami pruskimi gadzinowce austrjackie na dany rozkaz szerzą chaos, potwarze, plotki. W granicach Rzeszy niemieckiej jednak wyrokiem sądowym zakneblowano usta każdemu, kto się poważy austrjackiemu ruchowi „Precz z Rzymem“ przypisywać zamiary antypaństwowe. Dalej chyba troskliwość Prus o swobodny rozkwit ruchu „Precz z Rzymem“ nie może sięgać.

Sąd krajowy w Saarbrücken i sąd Rzeszy w Lipsku, jako instancja najwyższa, skazały redaktora katolickiej „Neunkirchner Zeitung“, Lehnena, skutkiem skargi pastora Vogla na 100 marek kary za twierdzenie, że ruch „Precz z Rzymem“ zmierza do rozbicia Austrji. Sąd Rzeszy oświadczył, że oszczerstwem jest przypisywanie pobudek politycznych owemu ruchowi religijnemu. Zresztą oskarżonego charakter polityczny tego ruchu, gdyby nawet i istniał, wcale nie powinien obchodzić, bo i cóż może go interesować dynastja Habsburgów.

Czyż nie należałoby tego wyroku, ściśle związanego z Austrją, poruszyć w parlamencie austrjackim?

* *
*

Wspominaliśmy, że na tle ruchu „Precz z Rzymem“ wywiązała się polemika między katolicką „Koelnische Volkszztg“ i dziennikiem katolickim w Wiedniu „Vaterland“. Organ koloński zarzucał Niemcom katolikom w Austrji bezradność, oglądanie się na rząd, brak organizacji, umożliwiającej dawanie odporu na własną rękę. „Vaterland“ zbywa zarzuty twierdzeniem ogólnikowem, że uwagi „Koeln. Volkszztg“ są błędne, gdyż ich autor nie zna stosunków austrjackich.

Tymczasem teraz dziennik koloński przytacza szereg listów z Austrji, pisanych przez ludzi różnych klas i zawodów, jako odpowiedź na uwagi „Koeln. Volksztg". Ten i ów żali się wprawdzie, że spór narodowy w Czechach utrudnia energiczny odpór przeciw ruchowi „Precz z Rzymem", lecz nie uniemożliwia. Odpór dać można, trzeba przecież postarać się o lepszą naukę religji w szkołach średnich. Brakuje nadto duchowieństwa zakonnego, które mogłoby urządzać misje.

Rzeczowa, przyzwoita polemika — zdaniem „Koeln. Volksztg" — przyczynia się znakomicie do wykrycia źródeł złego i środków zapobiegawczych.

p. p. P.

I.

Od wybitnego pisarza i polityka otrzymujemy następujące niezmiernie ciekawe i trafne uwagi w kwestji żydowskiej.

Najmniejsze z tych trzech „p" ma znaczyć pieniądz, innemi słowy mamonę lub złotego cielca. Czy lud wybrany, który już na pustyni czci tego ostatniego oddawał się, dalej też hołdował mu i hołduje? Co do przeszłości, to dokąd się trzymał zakonu, same już miłościwe lato kupujące długi i niewolę co 40 lat nie pozwalało na zbyt wielkie skupienie pieniędzy w jednych rękach. W miarę jednak odstępowania od ducha zakonu, przyrodzona semickim plemionom chciwość i twardość serca brała górę, a od czasu t. zw. dyaspory czyli częściowego rozproszenia po niewoli babilońskiej, widzimy żydów po wszystkich częściach zamieszkałego wtedy głównie rzymsko-greckiego świata, oddających się z zupełnem pominięciem uprawy ziemi i rzemiosł oddających się kupczeniem i to głównie kupczeniu pieniądzmi, alias bankierstwem i lichwą. Choć upośledzeni przez prawodawstwa rzymskie, choć wyśmiewani przez Greków, cierpliwie i wytrwale trzymają się raz obranej drogi i przetrzymawszy po za Jerozolimą straszliwą karę Bożą, przetrwawszy w swych zaułkach i czas wędrówki ludów, obsiadają powoli dzięki osiągniętemu i już dziedzicznemu w robieniu pieniędzy mistrzostwu, tak dalece młode, pod egidą Kościoła krystalizujące się w społeczeństwa i więcej rycerskie niż przemyślne zasady, że nareszcie najwięcej ich wpływem zgnębione narody Hiszpanja i Francja, ostatnia w 1292 r. poprostu wyganiają je ze swych ziem, a inne narody i rządy (nigdy Kościół, jak to sami w słynnej z r. 1806 przemowie Avigdona rabina Jewelskiego na Sanherdynie w Lugdunie odbytym oświadczają) rozmaitemi je krępują sposobami, a może okrutnie prześladują i mordują.

Mimo tego lichwa ich tak się daje pracowitym i przemyślnym Niemcom we znaki, iż np. Jehan Troissert, kronikarz francuski, podróżując po Niemczech w 1420 r. ze zdumieniem (bo żydów wtedy ledwo 40 rodzin między Bordeaux a Tuluzą pozostawało w całej Francji) nadzwyczajną do żydów ogólną nienawiść konstatuje.

Chociaż z pewnością Luter jest jednym z głównych antysemitów świata i z pewnością nikt go w nienawistnych przeciw żydom elukubracjach nie przewyższył, niemniej rozwinięcie się Rzeczypospolitej chrześcijańskiej przez reformację, dało żydom nową sposobność do powolnego, ale ciągłego rozwoju i w tem stadjum, jeszcze rozgoryczeni, upośledzeni, bez praw obywatelskich, ale coraz, zwłaszcza na wschodzie Europy, liczniejsi, owładają oprócz rynku pieniężnego i zbożowy, zagarniają w arendy dochody niestety państwowe, jeszcze częściej prywatne, handel drzewem i innemi surowemi produktami. — Pod przewagą ich kupieckiej, bankierskiej i lichwiarskiej wyższości, topnieje lub zamiera mieszczaństwo krajów nienadmorskich wschodnich, głównie zaś nasze. Nadto jak u nas oligarchia głównie żydów wspiera, tego jeszcze widzimy ślady we wschodnich i północnych częściach dawnej Rzeczypospolitej.

Rewolucja francuska otwiera pierwsza na oścież wrota Francji żydom; w ślad wojsk Napoleońskich postępują oni potrochu, jako liweranci, kupcy łupów, szpiegowie i t. d.: Czas Świętego przymierza i powrotu sztucznego częściowego do dawnego stanu rzeczy, trochę pochód żydów wstrzymują; od r. 1848 do dni naszych, z wyjątkiem Rosji (i to niezupełnie) wywalczają oni równouprawnienie, a uruchomienie coraz większe kapitału, towarzystwa akcyjne wszelkiego rodzaju, przedsiębiorstwa kolejowe, dostawy wojskowe i t. d., tak ich bogacą, że dziś przynajmniej na kontynencie oni stanowiący ledwo 1 prc. ogólnej ludności Europy, posiadają dużo więcej, niż 10 prc. ogólnego europejskiego kapitału. W szczegóły wdawać się naturalnie nie możemy, ale dość one na naszej własnej skórze gęsto i głęboko zapisane. A jednak to p. z umysłu napisaliśmy małe, bo zaiste ślepym jest, kto sądzi, że żydom pieniądze celem; żaden żyd się w pieniądzach jako takich nie kocha, jednego w całym swoim życiu właściwego skąpca żyda znałem, i to może najuczciwszego. Ofiarniejszych pieniężnie na swoje cele, niż są żydzi, na świecie niema.

P. średnio wielkie znaczy potomstwo. Ten punkt trochę ładniejszy, pogodniejszy. Rozmawiając z żydem jednym, pewien mój znajomy wspomina mu o bogatym z tego samego miasteczka Kupcu. Ej to biedny człowiek, proszę Jaśnie Pana — mówi mu żyd. — Jakto biedny, przecież ma ze 200.000 kor. majątku? Jak niema być biedny, kiedy niema dzieci, do kogóż się proszę Jaśnie Pana rozśmieje, do pieniędzy!?

W tej odpowiedzi dość się maluje namiętna prawie miłość żydów do swego plemienia, do potomstwa, zwłaszcza męskiego. Żydówka stara sama nie istnieje poprostu, żydówka niepłodna wstydzi się tego, i brak potomstwa jest dostatecznym powodem do rozwodu. Najchciwszy żyd nie rachuje się z majątkiem i ilością dzieci; poprostu im więcej, tem lepiej, wiernie się w tem trzymają zakonu Pańskiego i prawa natury. Pożycie małżeńskie przykładne, opieka, ale i karność nad dziećmi wielka, a przepisy tak drobiazgowe i tak ciężkie, posty tak liczne i ścisłe, zahartowują w pewnym sensie i ciało, że mało wygód i pokarmu wymaga, a w najwyższym stopniu wyrabiają wolę do panowania nad ciałem. Osławione chajdery wydają, mimo pozorów mechanicznego ogłupiania, umysły daleko bystrzejsze z pewnością, niż nasze szkoły ludowe i średnie. Jeśli o Anglo-Sasach szeroko piszą, iż każdy z nich umie sobie sam wystarczyć, o ileż to więcej można powiedzieć o każdym żydzie! Nędzne to zapewnie przeważnie ciała (choć wyjątki nierzadkie), ale dusze silne, umysły lotne, a poparte nieskrupulatną wobec innowierców etyką, do dzieł wielkich gotowe.

Za to między sobą podlegają przepisom etycznym bardzo drobiazgowym, nie na papierze, ale w tradycji i w ich sercach wypisanym, a co więcej mających praktyczną sankcję wykonawczą. Kto ich nie słucha podlega prześladowaniom zwykle tajnym, ale bardzo skutecznym, wreszcie i klątwie, wcale nie platonicznej ani akademickiej. Niektóre z przepisów tyczą nawet dobrego z innowiercami stosunku: n. p. pieniędzy na posagi dla dzieci przeznaczonych nie wolno wypożyczać na lichwę, tylko lokować u pewnych co do płatności chrześcijan po najwyżej 10 prc. Zgoła wszystko ku temu dąży, by w liczbie rosnąć i to nie przez prozelityzm (wyraz ten właśnie od Żydów pochodzi choć grecki) jak za czasów Chrystusa Pana, ale przez rozmnożenie własnej krwi; krew ta bardzo się pochodzeniem różni i niema większych w tym sensie arystokratów jak Żydzi. Pierwsze miejsce w bóżnicy zajmują często biedne, obdarte ale wysokiej krwi indywidua. Szlachtę ze krwi nawet w nas chrześcijanach żydzi czczą po swojemu i uznają: mówię naturalnie o obserwujących zakon. Jak dziś, powiedzieć prawie można, że żydowskie społeczeństwo stoi więcej na krwi niż na zakonie. Przebacza się żydowi panteizm (Spinoza) a nawet niedowiarstwo, ale ściga się wszelkie przeciw interesom żydowskim wystąpienia. Nawracanie się dość częste kobiet na chrześcijaństwo znoszą stosunkowo obojętnie, nawrócenie się mężczyzny jest klęską.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

33

(Ciąg dalszy).

Tomasz zaczął się naprzód dziwić, że jest dzień. Nie pamiętał nic ze swej choroby, zapomniał nawet o wypadku, który ją poprzedził. Napomknąłem mu o tem; namyślał się przez chwilę, szukając widocznie w pamięci, a potem nagle zbladł — jeśli można mówić o zblednięciu twarzy i tak już trupio bladej — i zakrywszy oczy rękami, począł powtarzać z wyrazem trwogi: To było straszne, straszne! Dreszcz nim wstrząsnął.

Gdy się po chwili uspokoił trochę, spróbowałem ostrożnie dowiedzieć się, co go przestraszyło i wywołało tę fatalną w skutkach ucieczkę, ale wszystkie moje usiłowania spełzły na niczem. Milczał uporczywie, lub zbywał mnie odpowiedziami bez związku, tak że w końcu zaprzestałem bezcelowych pytań, zauważywszy, że go tem tylko nużę i męczę. Musiałem mu za to ze wszystkiemi szczegółami opowiedzieć, w jakim stanieśmy go znaleźli i cały przebieg choroby. Słuchał tego uważnie, wymawiając niekiedy półgłosem łacińskie nazwy lekarskie, dopytywał się o najdrobniejsze okoliczności i objawy, a wysłuchawszy wszystkiego, zwrócił się wreszcie do mnie i rzekł z dziwnym spokojem, uśmiechając się nawet cokolwiek:

— Wiesz, zdaje się, że ja umrę.

Zaprzeczyłem żywo i stanowczo, ale on pokiwał tylko głową:

— Jestem lekarzem i teraz, gdy jestem przytomny, z tego stanowiska patrzę na własną chorobę. Dziwię się tylko, że jeszcze żyję. Gdym upadł, jak powiadasz, rozbiło się szkło w masce powietrzochronu. Jeślim odrazu nie umarł, to tylko dzięki temu, że przybiegliście mi dość szybko z pomocą, nim powietrze, zawarte w zbiorniku, który miałem ze sobą, zdołało się wydobyć przez otwór i rozprószyć. Z tego, co opowiadasz o stanie, w jakim znaleźliście mnie, wnoszę jednakże, że atmosfera w moim powietrzochronie musiała już być niezmiernie rzadka, to też krew wskutek wewnętrznego wyższego ciśnienia, zaczęła ze mnie uchodzić już nie tylko ustami i nosem, lecz nawet porami skóry. Gdybyście się byli parę sekund spóźnili, bylibyście już tylko zastali bezkrwistego trupa. Dziwię się zresztą, jak wobec tak strasznego upływu krwi zdołałem przetrzymać tyle dni gorączki,.. Ale ostatecznie przetrzymałem gorączkę i żyję, ale to nieznaczy bynajmniej, że będę żył. Nie mam krwi. Patrz, pulsu prawie nie znać; dotknij piersi, — czujesz, jak serce bije? ledwo je można poczuć. Na Ziemi możebym wyszedł z tego, ale tutaj brak warunków....

Urwał zmęczony i przymknął oczy. Myślałem, że znów zasypia, ale on, oparłszy się tylko o poduszkę, wodził z pod przymkniętych powiek oczyma za Martą, krzątającą się około przyrządzenia lekarstwa, które sam sobie przed chwilą przepisał. — Niesłychany, bezdenny żal był w tym wzroku. Poruszył parę razy ustami, a potem podniósłszy powieki, rzekł cicho, patrząc mi prosto w oczy:

— Wy będziecie dla niej dobrzy? prawda?

Bolesny kurcz ścisnął mnie za serce, a równocześnie zdawało mi się, że jakiś bezczelny, ohydny głos szepce mi do ucha: Gdy on umrze, Marta dostanie się jednemu z was, może tobie...

Spuściłem oczy ze wstydu przed samym sobą, ale on zdaje wyczytał już był tą myśl w mej twarzy, choć Bogiem się świadczę, że krócej trwała niż najszybsze mgnienie oka!

Uśmiechnął się z niezmierną boleścią i wyciągając ku mnie trupią rękę, pełną cieniuchnych niebieskawych żyłek pod żółtą skórą, dodał:

— Nie kłóćcie się o nią. Zostawcie jej... szanujcie... szanujcie...

— Nie mógł dokończyć. Po chwili dopiero, zaczerpnąwszy tchu, rzekł szorstko, zmieniając nagle ton:

— Zresztą ja może będę żył. Niema zgoła konieczności, dla którejbym musiał umierać.

Zacząłem go skwapliwie zapewniać, że będzie żył, ale sam wątpię o tem.

Od czasu tej rozmowy upłynęło kilkanaście godzin, ale stan jego w niczem się nie poprawia, owszem zdaje się nawet pogarszać. Ciągle powtarzają się bicia serca, duszność, omdlenia. Nie wiem, jak to dalej pójdzie. Zrobił się przytem ogromnie drażliwy i wymagający. Marta nie może go ani na krok odstąpić; na nas spogląda, jakby na wrogów.

Próbowałem jeszcze kilkakrotnie dowiedzieć się od niego przyczyny owej tajemniczej ucieczki, ale za każdym razem, gdy tylko rozmowę na to sprowadzę, milknie natychmiast, a oczy jego przybierają wyraz takiej trwogi, — że nie mam serca dręczyć go pytaniami. Ostatecznie, co mi na tem zależy? Dość, że stało się nieszczęście i oby na tem tylko był koniec!

Trzecia doba księżycowa, 66 godzin po wsch. słońca, pod Platonem, w drodze na wschód.

Przypuszczenia Varadola zawiodły całkowicie. Przedostanie się z wozem przez środek pierścienia Platona jest czystem uiepodobieństwem. Musimy okrążyć łańcuch Alp, co niezmiernie przydłuża naszą drogę. Ale niema innej rady.

Mało co ponad 30 godzin minęło od wschodu słońca, gdyśmy stanęli pod turniami Platona, zrobiwszy w tym czasie blisko sto kilometrów drogi, po gruncie co prawda wyjątkowo gładkim.

Olbrzymi, mierzący dziewięćdziesiąt kilka kilometrów średnicy pieścień Platona, tkwi w północnej krawędzi Morza Dżdżów. Na południowy wschód od niego ciągnie się pasmo Alp księżycowych, aż ku Palm Nebularum, którem Mare Imbrium łączy się z Mare Serenitatis.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mozajka wiedeńska.

Wzrost radykalizmu politycznego jako owoc obecnego systemu. — Niedoszła ekscelencja czyli hr. Vetter i Franciszek Smolka. — Jak żądają Niemcy i jak prosi Koło polskie. — Mowa posła Michejdy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Z powodu przemówień czeskich i niemieckich przy pozycji „lista cywilna" w Kołach poselskich i w prasie skarżono się na wzrost radykalizmu politycznego. Dawniejszemi laty uchwalano tę pozycję bez dyskusji.

Rząd może teraz oglądać plastycznie, jakie wyniki wytwarza jego gospodarka. Dr Koerber tak długo i tak uporczywie domagał się usunięcia na drugi plan życzeń i walk narodowych i zastąpienia tychże interesami społecznymi, aż wyhodował sobie skrajny, nie szanujący żadnej powagi w państwie radykalizm. Ten sam temperament czeski i niemiecki, zużywany poprzednio w sporach narodowych, obecnie znajduje sobie ujście w takich mowach, jak wynurzenia posłów Choca i Haucka.

Na każdym kroku i przy każdej sposobności wychodzi na jaw, że rdza obojętności, zniechęcenia, nienawiści trawi i przegryza resztki węzłów, łączących kraje i ludy w jeden ustrój państwowy.

* * *

Gazety poranne czwartkowe doniosły, że hr. Vetter, prezes Izby poselskiej, został radcą tajnym. Gazety wieczorne odwołały tę wiadomość. I dobrze się stało, że odwołały. Ta wiadomość bowiem rzucała ciekawe światło na politykę dra Koerbera. — Dzisiejszy prezes ministrów niema w Izbie i w życiu politycznem stronnictwa. Jako urzędnik neutralny mieć go nie może. Stronnictwa tworzą się na podstawie wspólnych zasad, przekonań, haseł. Dr. Koerber w życiu publicznem musi stać ponad hasłami i przekonaniami, ponad stronnictwami. — Stan taki na dalszą metę musi się utrzymać. Dr Koerber, jeżeli chce zostać u steru, musi pozyskać zwolenników. Nie będzie to stronnictwo, ale będzie klika. Nie skują jej w jeden zastęp przekonania, lecz pobudki materjalne, oznaczenia, awanse, grzecznostki, komplementy i obietnice, hojnie szafowane przez prezesa ministrów.

Nigdy w dziejach Austrji przez dwa lata nie wyszafowano tyle orderów, odznaczeń, tytułów, awansów, ile podczas rządów dra Koerbera.

Ten system przecież, korzystny dla jednostek, szkodzi państwu. Zbyt hojne rozdawanie odznaczeń obniża znaczenie tych ostatnich: brylant, używany do brukowania ulic, spada w cenie.

Jakież uczucie ogarnęłoby bezstronnych, gdyby hr. Vetter, po roku nieudolnego sprawowania obowiązków prezydjalnych (z panem Skene za plecami jako duchem opiekuńczym) otrzymał to samo odznaczenie, które Franciszek Smolka, ów wzór przewodniczącego ciał parlamentarnych, dostał dopiero w piątym roku prezydentury. A przytem Smolka był prezydentem pierwszego parlamentu austrjackiego, miał za sobą z górą trzydzieści lat sławnej służby publicznej, podczas gdy hr. Vettera jeszcze w przeddzień wyboru, dnia 7 lutego 1901 r. — prócz przyjaciół—nikt nie znał w całej Austrji.

Na szczęście poczucie przyzwoitości ostrzegło promotorów tego odznaczenia, że wyrządziłoby ono szkodę i hr. Vetterowi i całemu systemowi, którego on jest narzędziem posłusznem wprawdzie, lecz nieudolnem.

* * *

Galicja, czwarta część całej monarchji, nie może się doprosić u rządu o załatwienie żądań i pilnych i słusznych. Gdy przecież w przeddzień głosowania nad funduszem dyspozycyjnym (zwracamy uwagę p. Apolinarego Jaworskiego na ten bardzo trafnie wybrany termin) zjawili się u dra Koerbera przedstawiciele bogatych miast niemieckich z długą litanją żądań, a dr Koerber nietylko przyrzekł, że owe żądania w przyszłych budżetach spełni, lecz nadto zapewnił, iż już poprzednio bez nacisku z strony posłów niemieckich konferował w tym przedmiocie z ministrem skarbu, Koło polskie nigdy podobnej uprzejmości nie zaznało.

A trzeba dodać, iż pp. Niemicy w swych żądaniach nie zadawalniali się drobnostkami: powiększenie uniwersytetów, nowe gimnazja, seminarja, bezpośrednie połączenie telefoniczne, osobna dyrekcja poczt i telegrafów dla Śląska. Po otrzymaniu zaś przyrzeczenia nie podziękowali mu obietnicą, że będą go popierali „fest, auf richtig und loyal". Przeciwnie, większość petentów nie głosowała za funduszem dyspozycyjnym. „Piąte koło u wozu"... przepraszam... Koło polskie głosowało za tymże funduszem. To *K. P.* staje się symbolicznem dla polityki p. Jaworskiego.

* * *

W długiej, szczegółowej i popartej dowodami mowie skarżył się poseł Michejda na ucisk Słowian na Śląsku, na ucisk, uprawiany systematycznie przez władze rządowe. Odmalował straszny obraz niemczenia Polaków w szkole, nieprzyjmowanie do urzędów, krzywdzenia na każdym kroku.

Prawie zaraz po nim zabrał głos dr Koerber. Czy może po to, by mu przyrzec poprawę stosunków? Ba! ani słówkiem nawet nie wspomniał o mowie dra Michejdy. Niepotrzeba! Wszak to członek „P (piątego) K (oła) u wozu".

Nie! Dr Koerber uznał za potrzebne polemizować z drem Stranskym, którego mowa duże w Izbie zrobiła wrażenie, choć prasa ministerrjalna starała się oświetlić to przemówienie, a następnie zapewnić prof. Romańczuka o życzliwości gabinetu dla Rusinów.

W Kole klika rządowa ogłosiła owo przemówienie dra Koerbera za wielką usługę dla Polaków. My wolelibyśmy usługi bardziej realne.

Nasz handel i jego drogi.

Związek handlowy Kółek rolniczych.

VI.

1) Przedewszystkiem zaznaczam, że Związek handlowy obejmuje dwa działy, administrowane zupełnie samodzielnie, tj. dział rolniczy, w którego zakres wchodzi handel nasionami, nawozami sztucznymi i maszynami rolniczemi i dział kolonialny, który obejmuje: a) produkty mączne, ziarna, sól i t. d., b) towary kolonialne i spożywcze, c) mydło, naftę, świece, zapałki i inne artykuły gospodarskie, d) wyroby powroźnicze, szczotkarskie i przybory szewskie, e) towary żelazne, f) przybory do pisania, szycia, do palenia i towary drobiazgowe, g) wina i napoje gorące, a więc wszystko to, co wchodzi w zakres wiejskiego i małomiasteczkowego handlu towarów mięszanych. Uwagi moje odnoszą się wyłącznie do działu kolonialnego, którego administracja jest mi przydzielona.

Jak z powyższego wyliczenia artykułów będących przedmiotem naszego handlu wynika, o specjalności w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie może być u nas mowy. Cennik nasz obejmuje 1045 artykułów, a ilość ich z roku na rok wzrasta. Ze względu jednak na okoliczność, że nasz obrót roczny w towarach przekroczył kwotę trzech miljonów koron, w masie kupowanych i sprzedawanych przez nas towarów znajdują się takie, które konsumujemy w ilościach większych, niż inni specjaliści danego działu. Do takich należą towary grupy a), b) i g).

Wszelkie ziarna staramy się nabywać wprost od rolników, lecz mimo rozgałęzionych stosunków nie zawsze się to nam udaje. Jestto charakterystyczne dla naszego handlu, że żydowski pośrednik bywa niemal zawsze tańszy od producenta! Pochodzi to stąd, że producent chce od konsumenta otrzymać cenę nie stojącą w żadnym związku z ceną rynkową, bo po cenie rynkowej zapłaci mu przecie każdy żyd, więc, jak się producent wyraża, konsument płacąc mu tą samą cenę nie robi mu żadnej łaski. Wogóle wyraz „łaska" spotyka się w naszych stosunkach handlowych częściej niż ktoś niewtajemniczony mógłby przypuszczać.

Owoce południowe i towary kolonjalne importujemy przez Tryjest, rzadziej przez Rjekę gdyż w Tryjeście mają składy wolne najwięksi importerzy. Cukier kupujemy w rafinerjach morawskich, gdyż Przeworsk nie sprzedaje swojej rafinady do zachodniej Galicji. Ma on dostateczny rynek zbytu we wschodniej części kraju ze względu na korzyść frachtu lub ułatwioną konkurencję z rafinerjami austrjackiemi, a wyjątek stanowi cukier t. zw. świętalny (koszerny) który rafinerja przeworska wyrabia na święta wielkanocne żydowskie pod kontrolą rabinatu. Za cukier ten płacą żydzi ceny na tyle wysokie, że opłaca się go wysyłać do zachodniej Galicji. Wtenczas można także okazyjnie dostać w Krakowie partję cukru przeworskiego niekoszernego, o ile cukrem takim zostaje dopełniony ładunek wagonowy.

Win sprzedajemy najwięcej węgierskich, które coraz więcej rugują wódkę na wsi. Sprowadzamy je z winnic w Tolczwi pod Tokajem, będących własnością Krakowianina, radcy miejskiego i posła na Sejm krajowy, p. Jana Kantego Federowicza.

2) Przemysł Królestwa Polskiego opiera się z jednej strony na wysokich cłach w Rosji obowiązujących, z drugiej na obrabianiu przemysłowem półfabrykatów, pochodzenia zagranicznego, często pruskiego. Ponieważ rząd rosyjski nie zwraca przy wywozie cła wchodowego od półfabrykatów zagranicznych w kraju przetworzonych, przeto eksport tych artykułów na Zachód jest niemal niemożliwy. Nasze próby nawiązania stosunków z Królestwem Polskiem spotkały się z niepowodzeniem. Fabryki na nasze żądania przedłożenia oferty odpowiadały wprost odmownie, tłomacząc się niemożnością konkurowania z przemysłem austrjackim. To też cały nasz import z Królestwa ogranicza się na razie do herbaty Wróbla, ciastek Anczewskiego, ołówków Majewskiego i czernidła na buty Glińskiego.

3) Dla owoców południowych i towarów kolonjalnych głównym portem importowym jest Tryjest, gdyż jak już wspomniałem, tutaj mają siedzibę wolne składy największych importerów i tutaj jest giełda towarowa, nadto przeważna część artykułów korzysta przy imporcie morskim ze znacznych ulg celnych. Przy kakao wynosi ten opust 50 proc., przy cynamonie 12 ½ proc., przy kawie około 8 proc. i t. d., a są także takie artykuły, które są całkiem wolne od cła, jeżeli importuje się je morzem. Z Tryjestu można nadto otrzymywać towary w ładunkach zbiorowych t. j. w posyłkach całowagonowych, zestawianych przez domy spedycyjne, co wpływa na znaczną redukcję kosztów transportu, podczas gdy z Hamburga takich przesyłek zbiorowych niema i o ile kupiec nie sprowadza danego towaru w ilości 100.000 kilo, musi ponosić drogi fracht jednostkowy. Hamburg ma wprawdzie fracht wodny do Wrocławia, ale transport tą drogą trwa stosunkowo długo i ulega przerwie w czasie miesięcy zimowych lub przy niskim stanie wód w kanałach.

Związek handlowy znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że towarów niemieckich całkiem nie sprowadza, gdyż nimi nie handluje. Co jednak mają zrobić te handle, w których zakresie leży sprzedaż najrozmaitszych fabrykatów dotąd w kraju niewyrabianych? Na pytanie to zwykle odpowiemy radą, aby „tandetę pruską" zastąpić towarami sprowadzanymi z Anglji, Francji i t. d. Niestety sprawa nie przedstawia się tak prosto. Przedewszystkiem, ile mamy firm kupieckich w kraju takich, które znają pochodzenie swojego towaru, t. j. takich, które towar swój kupują nie od hurtownika, lecz wprost od producenta zagranicznego? Firmy takie istnieją, lecz liczba ich procentowo biorąc jest mała. O ile towar jest nabywany z drugiej ręki, pochodzenie jest w większości wypadków dla detalisty tajemnicą, której hurtownik zazdrośnie przed nim strzeże. Przypuśćmy więc nawet, że detalista jest ożywiony jak najlepszemi chęciami, że gotów jest do ofiar, byle tylko nie kupować towaru niemieckiego, to czy może on mieć gwarancją, że towar, który drogo opłacił hurtownikowi wiedeńskiemu, praskiemu, a nawet paryskiemu, nie jest właśnie tą „tandetą pruską", którą chciał ze sklepu swojego wyrugować. Kto zna handel i jego drogi, ten na pytanie to nie może odpowiedzieć twierdząco. Nawet hurtownik może być w błąd wprowadzony, bo w wielu wypadkach nie wystarcza zwrócić się wprost do fabrykanta dajmy na to austrjackiego lub czeskiego, aby mieć pewność, że się nie otrzyma towaru całkowicie lub częściowo niemieckiego. Pochodzi to stąd, że nietylko, że fabryki się specjalizują i pewien typ danego towaru wytwarzają same, a inne jego rodzaje czerpią z pokrewnych fabryk, ale co się niemal powszechnie zdarza, fabryki posługują się dla celów swojego przemysłu t. zw. fabrykatami, sprowadzanymi z fabryk specjalnych. Kontrola więc tam, gdzie detalista kupuje u hurtownika, jest tem trudniejsza do przeprowadzenia, zwłaszcza, gdy tym hurtownikiem jest obca naszym interesom narodowym firma austrjacka lub czeska.

Z tych powodów jest zdaniem mojem, przy słabym rozwoju przemysłu polskiego, bojkot towarów niemieckich technicznie niemal niemożliwy do przeprowadzenia i prowadzi raczej do obłudy, niż do zamierzonego celu. — Co do mnie wolałbym więc sam cel akcji zmodyfikować i nie bojkotować wyrobów niemieckich, lecz **popierać krajowe**. W tym kierunku może mieć jednak inicjatywa kupców bardzo szczupły zakres działania, bo wiadomo, że o tem, co kupiec sprzedaje, decyduje w ostatniej instancji nie on, lecz kupująca publiczność. — Nasze wyroby krajowe przeważnie albo ustępują dobrocią obcym, albo

są od nich droższe. Jeżeli jednak publiczność zadowolni się gorszym towarem lub przy równej jakości zgodzi się za ten towar płacić ceny wyższe, dlatego, że towar polski, wtedy kupcy napewno nie będą sprowadzali „tandety pruskiej“. Takie postawienie kwestji, przyznaję to, jest mało pociągające i wskazuje cel trudny do urzeczywistnienia. Chcąc go bowiem osiągnąć, musieliby konsumenci się zorganizować, wytworzyć instytucję, informującą ogół, co kraj produkuje, a co najgorsza, musieliby już z góry zgodzić się na ponoszenie przez szereg lat pewnych ofiar ekonomicznych, które konsumenci woleliby przerzucić na kupców. Z tych też powodów program taki uważam za mało praktyczny, a wspominam o nim tylko dlatego, że w danych stosunkach nie mamy innej drogi stworzenia przemysłu krajowego. Ten sam cel, stworzenia przemysłu krajowego i popierania go w walce konkurencyjnej z przemysłem obcym, dałby się może osiągnąć szybciej i pewniej na drodze prawno-państwowej przez wyodrębnienie celne Galicji, ta sprawa jednak wchodzi już w dziedzinę polityki i przekracza kompetencję kupca, jako takiego.

K. Szczepański, zastępca dyrektora.

ZE ŚWIATA.

Katastrofa w Szemasze. — Wypożyczanie parasoli. — Meble zakopiańskie.

Katastrofa w Szemasze. „Kurjer Warszawski“ otrzymał z Tyflisu list następujący:

Straszna katastrofa nawiedziła Kaukaz. Dnia 13 lutego o godzinie 1 minut 43 po południu, Szemachę nawiedziło trzęsienie ziemi, waląc ją w gruzy.

W przeciągu kilkunastu sekund miasto, liczące około 25.000 mieszkańców i 5.770 domów, prawie nie istnieje, ponieważ nie można nazwać miastem tych kilkunastu domów, które ocalały. Ilości ofiar ludzkich nie można określić, przypuszczają jednak, że znalazło śmierć pod gruzami przeszło 2000 osób.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów około 800 trupów. Na domiar nieszczęścia wybuchnął pożar, który dokonał zniszczenia.

Położenie nieszczęsnych mieszkańców nie do opisania. Pozbawieni literalnie wszystkiego: chleba, dachu i odzieży, błądzą w rozpaczy po ruinach, chcąc odgrzebać choć cząstkę mienia, ciężko zapracowanego, a dnie i noce spędzają o głodzie pod gołem niebem. Płacz i jęki tysięcy ludzi, którzy potracili ojców, matki, lub dzieci, mogą wzruszyć nawet najbardziej nieczułe serca. W ocalałych domach nikt nie ma odwagi mieszkać w obawie powtórzenia się katastrofy.

W Tyflisie, Baku i innych miastach zorganizowano komitety pomocy dla ofiar katastrofy, wysyłające zapomogę w pieniądzach, ubraniu i artykułach spożywczych.

Szemacha, miasto powiatowe gub. bakińskiej, położone nad rzeką Dzogaława, stanowiło znaczny punkt handlowy dla kraju wschodnio-zakaukaskiego. Ludność, składająca się z Tatarów (18.000), Ormjan (do 5.000) i Rosjan (1.000), zajmowała się przeważnie hodowlą jedwabników, wyrobem tkanin jedwabnych oraz dywanów.

Ostatnie trzęsienie ziemi było ósmem z rzędu w przeciągu stulecia. Najsilniejsze było w r. 1859. Do tego czasu Szemacha była miastem gubernjalnem, po katastrofie jednak zarząd gubernji przeniesiono do Baku i wówczas podjęto projekt przeniesienia miasta w inne miejsce, ale skoro wrażenia katastrofy minęły, projekt poszedł w zapomnienie i oto 13 lutego siły żywiołowe wykreśliły miasto z listy istniejących.

W ogólności na Kaukazie nie można twierdzić, że się ma „grunt pod nogami“, gdyż co rok bywają trzęsienia ziemi, ograniczające się do popłochu wśród mieszkańców i pękania ścian. Od czasu do czasu zaś powtarzają się katastrofy na większą skalę. Niezupełnie zapomniano o trzęsieniu ziemi w Achałkałakach w 1899 roku, gdzie znalazło śmierć w gruzach przeszło tysiąc ludzi, gdy znowu rozegrał się podobny dramat, ale w większym stylu.

* * *

Wypożyczalnie parasoli. Pomysłowość Paryżan w wynajdywaniu najrozmaitszych źródeł zarobku jest istotnie niewyczerpana. Tak n. p. jednym z najświeższych w tym kierunku pomysłów są — wypożyczalnie parasoli. Paryżanin, który wyszedł z domu bez parasola, a zostanie nagle na ulicy zaskoczony przez deszcz, wstępować będzie na przyszłość do pierwszej lepszej dystrybucji, a tam, za drobnem wynagrodzeniem i złożeniem 10 fr. zastawu otrzyma parasol. Następnie może ten parasol złożyć w dystrybucji najbliższej mieszkania swego i otrzyma w zamian owe 10 fr. zastawu.

* * *

Meble zakopiańskie. Ogłoszony niedawno z inicjatywy p. Tomasza Adamiaka konkurs na meble w stylu zakopiańskim zestał rozszerzony. Fundusz powiększono do 1,000 rb. Do komisji kwalifikującej nadesłane rysunki do zakupu, mają być zaproszeni z ofiarodawców pp.: Adamiak i Tomasz Deduchowski oraz kilku wybitnych artystów miejscowych. Termin nadsyłania prac 15 maja b. r. Bliższych szczegółów o tym konkursie udziela kancelarja Towarzystwa artystycznego, Królewska 41, Warszawa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Albina, biskupa i Antoniny, panny; jutro trzecia Niedziela Postu, Heleny, cesarzowej, wdowy; w poniedziałek Kunegundy, cesarzowej i Tycjana, biskupa; we wtorek Kazimierza, królewicza polskiego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 26, zachód przypada o godz. 5 minut 17, długość dnia godzin 10 minut 50.

Od Administracji.

Upraszamy naszych prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w dostarczaniu im dziennika.

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymać mogą I tom i początek drugiego tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Nowy Sącz 26 lutego. (Żydowska pijawka. — Wyrok. — Raut.) W sprawie Abrahama Hochhausera, szynkarza i handlarza drzewa w Miliku pod Muszyną wydał trybunał dziś po dłuższej naradzie wyrok, skazujący go na miesiąc aresztu i na zapłacenie odszkodowania poszkodowanym. Tak prokurator jak i zasądzony zastrzegli sobie 3 dni do namysłu w celu wniesienia zażalenia nieważności.

W niedzielę 2 marca b. r. odbędzie się na dochód Towarz. Pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, staraniem prezesowej Towarz., zacnej p. Barbackiej, żony burmistrza miasta w sali kasyna obywatelskiego raut ze współudziałem znakomitej orkiestry „Harmonji“ nowosądeckiej, z bardzo bogatym i urozmaiconym programem.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 28 lutego.

Wieczór uroczysty na cześć Leona XIII. — W piątek rozpoczęło się wydawanie biletów wstępu na salę „Sokoła“ na uroczystą „akademię“, która odbędzie się w poniedziałek dnia 3 marca wieczorem.

Przypominamy, że jak już było ogłoszone, bilety otrzymać można jedynie za zwrotem zaproszeń w kancelarji komitetu, urzędującej po południu od 3 do 6 godziny w Czytelni katolickiej, ul. Sienna l. 5. Z powodu licznych ogłoszeń kancelarja wydawać będzie bilety tylko jeszcze przez jutro, sobotę.

Zaproszenia rozesłano do przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów, w takiej liczbie, na jaką pozwala miejsce w sali. Bilety są bezpłatne.

Program wieczorem jest następujący: 1) Hymn papieski odegra orkiestra p. p. 13 pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka. 2) Wykład ks. prof. dra Stefana Pawlickiego „O Papiestwie i kwestji socjalnej“. 3) Elsnera hymn wykona męski chór „Lutni“ a capella pod kierunkiem p. Steibelta. 4) Mowa J. E. hr. Tarnowskiego, prezesa Akademji umiejętności. 5) Moriconi: „Kantata jubileuszowa na cześć Leona XIII“ wykona chór męski „Lutni“ z orkiestrą 13 p. p.

Z teatru. Odbywają się ostatnie próby z 5-aktowego dramatu Hermana Sudermana „Niech żyje życie“, w którym główną rolę kobiecą Beaty grać będzie pani Siemaszkowa, inne role wykonają panowie Sosnowski, Kotarbiński, Sobiesław, Przybyłowicz, Stępowski, Zelwerowicz, Bednarczyk, Jednowski, Zawierski, Brydziński, Senowski, Jejde i inni.

Sada-Yacco, zwana Japońską Duse, wystąpi raz jeden w połowie przyszłego miesiąca na scenie naszego teatru, wraz ze swym mężem, znakomitym aktorem Kawakami, oraz trupą aktorów japońskich. Dyrekcja zawarła już układ z impresarjem artystki.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcje kolei państwowych w Wiedniu, Lincu, Insbruku, Villach, Tryjeście, Pilźnie, Ołomuńcu, Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, zamierzają oddać dostawę maszyn roboczych i urządzeń warsztatowych. Formularze i warunki dostawy można otrzymać w dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu (Mariahilferstrasse Nr 153), za przesłaniem opłaty pocztowej.

Oferty na dostawę dla dyrekcyj kolejowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, należy wnieść do dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie, zaś na dostawę do innych dyrekcyj na ręce dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu.

Termin do wnoszenia ofert oznaczony na dzień 10 marca 1902 godz. 12 w południe.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Losowanie przysięgłych II kadencji na rok bieżący odbyło się dnia 28 lutego w prezydjum sądu krajowego pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego dra Juljana Morelowskiego w asystencji radców sądu krajowego: Zdzisława Katyńskiego, dra Józefa Kopffa wobec prokuratora państwa radcy sądu krajowego wyższego p. Romana Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej dra Leona Rothweina, oraz protokolanta kancelisty p. Żelechowskiego.

Jako przysięgli główni wylosowani: Bartel Czesław, Bernstein Aleksander, Broś Jan, Brzeski Kazimierz, Buczyński Juljan, dr Józef Dallet, Dresner Max, Epstein Leopold, dr Garbowski Tadeusz, Gargul Franciszek, Geppert Jan, Grabowski Leon, dr Grzybowski Józef, Gurgul St., Halpern Maksymiljan, dr Jakowski Stanisław, Kowarzyk Hugo, Landau Hirsch, Olejak Jakób dr Piotrowski Seweryn, Resch Zygmunt, Riegelhaupt Herman, Rimler Henryk, Rump Fryderyk, dr Schiff Dawid, Soldinger Ignacy, Staszewicz Juljan, Steibelt Adolf, dr Steinberg Bernard, dr Szołajski Bogdan, Tiller Emil, Tlachna Maurycy, Truskolaski Kazimierz, dr Wartenberg Mścisław, Wątorski Jan.

Jako zastępcy: Bar Rafał, Bertel Józef, Dyrcz Józef, Geschwind Izaak, Görlich Robert, Hischfeld Mojżesz, Kozik Józef, Rehmann Feliks, Sourek Wacław.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 1 marca.

W sprawie niemieckich witraży na Wawelu.

Dyrektor akad. szt. p. Juljan Fałat otrzymał następującą depeszę:

Niżej podpisani imieniem wszystkich słuchaczów architektury na politechnice lwowskiej przyłączają się do protestu przeciwko witrażom niemieckim w katedrze na Wawelu.

Dobrzański, Heitzman, Klimczak, Krzyżanowski, Tyszkowski, Żyliński.

Jubileusz Ojca św. Czyniąc zadość życzeniom objawionym z wielu stron, komitet urządzający wieczór uroczysty na cześć Ojca św. postanowił zwrócić się z gorącem wezwaniem do obywateli krakowskich, aby w dniu 3 marca o godz. 8-ej wieczorem oświetlili okna swych mieszkań. Komitet nie wątpi, że iluminacja ta wypadnie świetnie i zgodnie z tradycjami kat. naszego miasta, a Kraków w dniu tym uroczystym nie da się prześcignąć innym polskim miastom.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu odbędzie się w niedzielę 2 marca br. po poł. od godziny 3 do 4 w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku, na którą Zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Sukienka dla Matki Boskiej. Magazyn fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych p. M. Jarry w Sukiennicach, wystawił na widok publiczny szatę dla Matki Boskiej w kościele SS. Miłosierdzia w Przeworsku. Sukienka ta, która przedstawia się nader okazale, wykonana jest z kutej miedzi, artystycznie cyzelowana, srebrzona i w desenie złocona, a nadto bogato ozdobiona kamieniami. Całość przedstawia się nader pięknie i prawdziwy zaszczyt przynosi naszej fabryce krajowej. Oglądaliśmy także 6 lichtarzy bronzowych, każdy na 140 ctm. wysoki, w tejże fabryce wykonanych. Okazały to dar obywatela i kupca naszego miasta p. Aleksandra Sulikowskiego dla kościoła św. Katarzyny.

Fabryka prowadzona przez samego właściciela p. Jarry, stoi dziś na pierwszorzędnem stanowisku i wyroby swoje zbywa nietylko w kraju, lecz sprzedaż w przeważnej części uskutecznia za granicą, mianowicie w Rumunji, Węgrzech, Anglji, Ameryce i t. d. Należy zaznaczyć dla wyjaśnienia, że fabryka p. Jarry, jako samoistna, niema nic wspólnego z magazynem p. Jakubowskiego.

Wystawa Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ potrwa jeszcze tylko tydzień. W tych dniach nadeszły na wystawę wyroby z chińskiego srebra, wykonane w fabryce „Dedrzeński i Sp.“ w Podgórzu, według pomysłu p. Jana Piętki, z motywów Zakopiańskich (trzy typy kubków do likieru, tacka, solniczka i podstawka do noża i widelca).

Krakowskie Towarzystwo miłośników cytry, które obecnie posiada już spory zastęp członków i rozwija się pomyślnie, a zarząd czyni wszelkie możliwe kroki, aby członkowie odnieśli jak największe korzy-

ści muzyczne. Zapisy uczniów przyjmuje Towarzystwo w lokalu swoim przy ul. Szczepańskiej l. 9 I piętro, począwszy od dnia 1 lutego codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

† **Kazimira z Jasieńskich Zawistowska**, żona właściciela dóbr na Podolu, zmarła w Krakowie dn. 28 lutego b. r. po krótkiej i ciężkiej chorobie.

Zgon ten, tak nieprzewidywany, że jak gromem uderzył męża, brata i przyjaciół zmarłej, przeciął pasmo dni młodej, pięknej i pełnej życia kobiety, której inteligencja sięgała daleko ponad przeciętny poziom i obdarzonej talentem poetyckim, niezwykle świeżym i oryginalnym. Jej utwory, których małą zaledwie część ogłosiła, są w w formie doskonałe, zawsze przejęte głębszą myślą i pełne szlachetnego uczucia.

Umysł wykwintny i subtelny, nadzwyczaj wrażliwy na wszystko, co piękne i dobre; ś. p. Kazimiera jednała wszystkich, którzy ją poznali, prostotą i serdecznością obejścia. Przejęta najszlachetniejszemi aspiracjami literackiemi, była przytem najlepszą żoną i matką, a brat jej, nasz kolega redakcyjny, ponosi przez jej śmierć stratę niepowetowaną.

Z klubu prawników. W niedzielę, 2 marca odbędzie się w klubie prawników zebranie towarzyskie połączone z produkcjami muzykalno-wokalnymi, humorystycznymi monologami itd. Początek punktualnie o godz. 8.

Kółko estetyków. W sobotę, dnia 1 b. m. o godz. 5 popoł., odbędzie się w gabinecie archeologji i historji sztuki (Coll. novum, parter na prawo) posiedzeniedze „Kółka estetyków U. U. J.“ Porządek dzienny 1) Odczyt p. Betta „O stylu Giotta“. 2) Dyskusja. 3) Wnioski i interpelacje. Goście mają wstęp wolny.

Związek katol. piekarzy odbył dnia 23 lutego walne zebranie, na którem, po sprawozdaniu kasowem i wydziału, przystąpiono do wyborów: prezesem wybranym zosłał ponownie jednogłośnie p. Fr. Kozłowski, majster piekarski, wydziałowymi: pp. Fryc, Hebelski, Kowalczyk, Marchewka, Schmeidl, Tenczyński; zastępcy: Bury i Dyrek; komisja kontrol.: Gieras i Majewski. Zebranie zaszczycił swoją obecnością gorliwy kurator ks. Jan Masny, który nie szczędził zebranym słów zachęty. Po skończonym przemówieniu obecni wznieśli na jego cześć okrzyk, prosząc o dalsze moralne popieranie „Związku“, który w trudnych warunkach pod jego okiem pomyślnie się rozwija.

☞ W niedzielę dnia 2 marca odbędzie się w lokalu „Związku“ odczyt o godz. 2 po południu p. t. „O Sejmie“, na który członków z rodzinami zaprasza się.

„**Kółko Slawistów“ U. W. J.** XII zwyczajne posiedzenie naukowe odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca 1902 r. punktualnie o godz. 11 przed południem w sali XXXII. Coll. Novi.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z XI posiedzenia: 2) kol. Sobieniowski Flor. — St. Wyspiański na tle współcz. poez. (Cz. V.) 3) Dyskusja. 4) kol. Turowski Stan. — Zasługi ks. Józ. And. Załuskiego. 5) Dyskusja. — Dla gości wstęp wolny.

Zebranie towarzyskie. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 odbędzie się staraniem kółka młodzieży przyjaźniackiej w niedzielę dnia 2 marca o godzinie wpół do 7m-ej „Wieczornica“ połączona z przedstawieniem amatorskiem. Program: Słowo wstępne. Śpiew ogólny. Gra towarzyska. Monolog. Zakończy „Za sztandarem“, obrazek sceniczny w 2 odsłonach, wspomnienie z roku 1863. Ceny miejsc: miejsca pierwszorzędne 40 h., miejsca następne 20 h., galerja 10 h.

Franciszek Siwek z Krakowa zdał egzamin na majstra murarskiego we Lwowie przed komisją egzaminacyjną

Kradzież drutu na poczcie. Policja aresztowała Andrzeja Sewielskiego, wyrobnika, na gorącym uczynku kradzieży starego drutu telegraficznego. Śledztwo wykazało, że kradzież drutu spełniano już od dłuższego już czasu i że skradziono drutu kilka tysięcy kilogramów wartości przeszło 500 koron. Przy poszukiwaniach znaleziono 264 kilogramów drutu zakopanego w podwórzu tandety. Drut od Siewielskiego przyjmował Józef Królikowski, handlarz starego żelaza, którzy wspólnie z podejrzanym o to dozorcą pocztowym Maciejem Pawlikiem drut sprzedawali żydom

Amator gęsiego szmalcu. Lokatorce, zamieszkałej przy ul. św. Gertrudy l. 16 I piętro, nieznany sprawca skradł z szafki stojącej na korytarzu całą misę gęsiego szmalcu, oraz drugą takąż mięsa. Wartość skradzionego wynosi przeszło 20 kor. Widocznie sprawcy chodziło o zabezpieczenie się na wielkopostne czwartki.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego złożyli pp.: Ptak Fr. 20 kor., Zamojski F. 4 k., Sawicki Jan 2 kor., Zamojski P. 2 k., Bednarski J. 2 k., Kołodziejczyk W. 1 k., Ciepiela A. 20 h., Ciepiela Fr. 1 k., Ciepiela Fr. Nr. 58 — 2 k., Ciepiela A. 50 h., Wójcik J. 20 h., Nowak L. 20 h., Kosobudzki J. 1 k., Dankiewicz, nacz. 10 kor., A. Szufa 1 k., Biernacik G. 60 h., Biernacik Fr. 30 hal., A. Salwiński 10 h., Ciepiela B. 20 h., Blok T. 1 k., Kropiec 40 h., Ciepiela A. 1 k., Federowicz 10 k., Rażny T. 20 h., Pstyk 22 h., Jędrszczyk Jan 1 k., Perlik Fr 40 h., Turbasa J. 1 k., Kaszowski St. 2 k., Jan Szkalda 2 k., W. Satalecki 20 k., Leszek Prus Wiszniewski 10 kor., Fr. Łaciak 40 h., Klasztor OO. Bernardynów 5 k. Razem 101 k. 92 h.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 1 marca: „Niech żyje życie“, sztuka w 5 aktach Her. Sudermana (nowość).

W niedzielę, 2 lutego o godz. 3: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty (popularne).

O godz. 7: „Niech żyje życie“, sztuka w 5 aktach H. Sudermana.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Monografje artystów polskich. Lwowska księgarnia H. Altenberga rozpoczyna za inicjatywą Feliksa Jasieńskiego interesujące, na uwagę i uznanie ogółu zasługujące wydawnictwo, p. t. „Monografje artystów polskich“, które kolejno wszystkich wybitnych przedstawicieli sztuki naszej obejmie. Redagowane ono będzie mniej więcej w typie tak popularnych w Niemczech „Künstlermonographien“ Knackfussa i bogato ilustrowane, a przystępne w cenie. Pierwsze trzy tomy, obejmujące monografje: Matejki, Chełmońskiego i Malczewskiego, z tekstem wykwintnego znawcy sztuki prof. K. M. Górskiego, pojawić się mają przed Bożem Narodzeniem.

TELEGRAMY.

Nauka religji w Królestwie.

Lwów 1 marca. „Wiek XX“ otrzymał z Warszawy następującą wiadomość: W ostatnich dniach rozrzucono tu odezwę z pieczęcią „Komitetu centralnego ligi narodowej“, wzywającą młodzież i społeczeństwo do stanowczego, ale zarazem spokojnego i rozumnego zachowania się w sprawie wykładów religji po rosyjsku. Ze sprawy tej, która ma realny i możliwy do osiągnięcia cel, nie należy robić awantury politycznej, niepotrzebnej, a nawet obecnie szkodliwej.

Katastrofa.

Lwów 1 marca. Do „Przedświtu“ donoszą z Brodów: Pociąg osobowy Nr 1617, jadący z Krasnego do Brodów, na stacji Ożydów, z powodu ustawienia wozów na torze sąsiednim poza znak, zawadził maszyną swą o te wozy. Wskutek tego część przednia maszyny pociągu uległa zgruchotaniu. Maszynista jest ranny, a prowadzący pociąg odniósł poważne obrażenia. Podróżni wszyscy wyszli cało, musieli tylko przeczekać w Ożydowie do nadejścia drugiego pociągu i przybyli do Brodów dopiero o godz. 3 minut 30 rano.

Nowe pismo codzienne.

Lwów 1 marca. Według najświeższych informacyj pp. Lewicki, Rutowski i Romanowicz opuszczają „Słowo Polskie“ i zakładają nowe pismo codzienne. „Słowo Polskie“ zleje się z „Wiekiem XX“ i będzie prowadzone w duchu tego pisma.

Pierwszy numer nowego pisma pojawi się zapewne już przyszłym tygodniu.

Z Rady państwa.

Wiedeń 28 lutego. Posiedzenie Izby rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 10¼ przed południem.

Prezydent Izby hr. Vetter zawiadamia, że od sądu lwowskiego nadeszło pismo o wydanie posła Breitera z powodu skargi o obrazę czci.

Interpelację wnieśli między innymi poseł Krempa i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie postępowania żandarmerji w okręgu Brzozów.

Pos. Kubik i tow. w sprawie postępowania pewnego funkcjonarjusza zarządu lasowego hr. Starzyńskiego, który jednego chłopa tak pobił, iż ten zmarł.

Pos. Potoczek i tow. interpelują ministra sprawiedliwości w sprawie mordu popełnionego w miasteczku Piwniczna w dniu 23-go marca 1899 r. (okręg nowosądecki) na 7-letniej dziewczynie.

Pos. Rieger, Pernerstorfer, Daszyński i tow. przedkładają wniosek nagły wzywający rząd do przedłożenia w przeciągu 8 dni ustawy o reformie ustawy prasowej.

Pos. Rieger uzasadnia nagłość wniosku. Wskazuje na praktyki konfiskacyjne i na trudności stawiane rozwojowi dziennikarstwa w Austrji.

Zwraca się następnie przeciw zakazowi kolportaży, który już został przed 10 laty przez Izbę posłów zniesiony, jednakże Izba panów sprzeciwiła się zniesieniu.

Następnie omawia mowca wśród wesołości u socjalnych demokratów śmieszności w wykonywaniu zakazu kolportaży.

Kończy oświadczeniem, że socjaliści nie będą długo czekać na reformę ustawy prasowej. Jest obowiązkiem Izby urgować taką reformę. Jeżeli rząd w przeciągu 8 dni takiej reformy nie przedłoży, Izba sama takie przedłożenie zrobi.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Koerber i oświadcza, iż odpowiednio do postanowień regulaminu, w toku tej dyskusji nie będzie mówić o „meritum“ wniosku, powiedzieć jednak musi, że jest łatwiej przedłożyć wniosek, aniżeli wypracować ustawę.

Pos. Schumayer woła: Ale już od lat pracuje się nad wypracowaniem tej ustawy!

P. Körber: Rząd zajmuje się obecnie bardzo ważnemi i piekącemi sprawami, zawiłemi i trudnemi rokowaniami, z zagranicą i innemi rządami w sprawie stosunków handlowych, mimo to rząd zajmuje się także wypracowaniem ustawy o reformie ustawy prasowej, rząd czyni to zupełnie dobrowolnie, sam dał do tego inicjatywę. Co przyrzekłem, to też dotrzymam, ale terminu nie mogę dać sobie wyznaczyć.

Pos. dr Gross oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie za nagłością wniosku, jednakże przeciw wyznaczeniu terminu.

Na tem zakończono dyskusję i wybrano mowców jeneralnych.

Wiedeń 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wyczerpano dyskusję nad tytułem „Wydatki wspólne“.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie do pierwszego działu „Zarząd centralny“.

Po przemówieniach p. Formanka, Gratzhofera i Gmachla zabrał głos pos dr Binder. Mowca podnosi, że galicyjskie władze są ogromnie przeciążone i mają o wiele więcej do czynienia, aniżeli władze każdej innej prowincji. Mimo to po względem personalu i ilości urzędów, traktuje się Galicję gorzej niż inne prowincje.

Reforma postępowania administracyjnego jest rzeczą pilną, tak samo jak zaprowadzenie pragmatyki służbowej. (Potakiwanie na ławach polskich). Następnie podnosi mowca, że pauszale urzędnicze są zbyt niskie i zmuszają starostów do oszczędności, na czem cierpi ludność. Przy władzach powiatowych jest tylko jeden urzędnik kancelaryjny, sekretarz powiatowy, który ma X rangę i nie może pójść wyżej.

Pos. Bazyli Jaworski woła: Jestto najlepszy macher wyborczy!

Dr Binder żąda dalej systemizowania personalu kancelaryjnego i służbowego, jakoteż równego traktowania tych urzędników z urzędnikami innych gałęzi administracji. (Oklaski na ławach polskich).

Następnie omawia sprawę emigracji, wywołanej brakiem zajęcia i przemysłu w Galicji. Władze powinny się więcej zajmować tą sprawą, aby emigrantów nie wywożono na pewną zgubę.

Dalej wskazuje mowca, że z okazji smutnych zajść w galicyjskiej Kasie oszczędności, w Sejmie galicyjskim jako też w Izbie poselskiej podniesiono myśl, aby nadzór nad takiemi instytucjami oddano fachowo wykształconym inspektorom, którychby należało zamianować przy namiestnictwach. Jednakże wypadki z ostatnich lat odnoszą się nietylko do Kas oszczędności, ale także do innych instytucyj finansowych, nad któremi kontrola władz rządowych powinna być ściślejszą.

Mowca nastaje w dalszym ciągu na przyspieszenie reorganizacji policji rządowej we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, jakoteż zaprowadzenie konnej policji we Lwowie, a następnie obszernie przedstawia żale Galicji w sprawie chowu bydła galicyjskiego. Pod względem eksportu traktuje się w Austrji Galicję jakby była za granicą. Galicyjscy hodowcy bydła i chłopi popadają w ruinę z powodu niesłusznego wykonywania ustawy o zarazie bydlęcej. (Potakiwania na ławach polskich.) Według ustawy może namiestnik Galicji wydać zarządzenie odnoszące się zamknięcia granic. Jednakże namiestnicy Czech, Austrji Niższej i Wyższej wydali zakaz przywozu bydła z Galicji. (Słuchajcie, słuchajcie u Polaków.)

Mimo, że w sierpniu r. 1901 z ogólnej ilości gospodarstw 1,896.674 w Galicji tylko 1100 było dotkniętych zarazą, zarządzono zamknięcie dla całej Galicji. Jest to krzywda, która mści się na Galicji i na jej najbiedniejszych mieszkańcach, na chłopach, którzy zmuszeni są sprzedawać nierogaciznę za bezcen, a korzyści z tego odnoszą tylko pośrednicy. Mowca przytacza dalej życze-

nia Krakowa i Białej o odszkodowanie za wyborowanie w r. 1892 zakładów kontumacyjnych i oświadcza, że nie możnaby się dziwić zagranicy i żądać, aby po rokowaniach z państwami sąsiedniemi w sprawie odnowienia traktatów handlowych to nielegalne postępowanie wobec Galicji dalej trwało, aby nas lepiej traktowano, aniżeli czyni to samo państwo.

W końcu polemizuje mowca z wczorajszymi wywodami pos. Mikołaja Wasilki i zastrzega się jak najbardziej stanowczo imieniem swego stronnictwa przeciwko zarzutom ogólnikowym, stawianym władzom autonomicznym w Galicji. (Żywe oklaski u Polaków.)

Na tem obrady przerwano.

Pos. Doboszyński składa mandat do komisji petycyjnej.

Dr Vogler w zapytaniu do przewodniczącego komisji sprawiedliwości domaga się szybkiego załatwienia ustawy o odpowiedzialności Towarzystwa kolei elektrycznych z okazji ostatnich wypadków w Wiedniu.

Posiedzenie po godz. 6 wieczór zamknięto; — następne w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Mianowania.

Wiedeń 1 marca. W miejsce obecnego wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, dra Edwina Płażka, mianowany został profesorem uniwersytetu lwowskiego radca dworu dr Ludwik Ćwikliński radcą ministerjalnym w ministerstwie oświaty i wyznań z tytułem i charakterem szefa sekcyjnego.

Wiedeń 1 marca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował rzymsko-kat. nauczyciela religji w żeńskiej szkole miejskiej w Samborze, ks. Wojciecha Bielę, nauczycielem religji w seminarjum nauczycielskiem w Krośnie.

Stan wyjątkowy w Tryjeście.

Wiedeń 1 marca. Komisja do stanu wyjątkowego w Tryjeście odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem pos. dr Fuchs złożył referat i wniósł, aby komisja przyjęła do wiadomości zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Tryjeście i wezwała rząd, by, skoro stosunki na to tylko zezwolą, stan wyjątkowy zniesiono.

Nad referatem i wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wziął udział także prezydent gabinetu dr Koerber i oświadczył, że według urzędowego sprawozdania mimo zewnętrznego porządku, umysły jeszcze, jak się zdaje, nie uspokoiły się, rząd sądzi więc, że jeszcze nie nastał czas do natychmiastowego zniesienia tego stanu. Skoro władze lokalne będą miały zupełną pewność, że po zniesieniu stanu wyjątkowego stosunki się nie pogorszą, natychmiast rząd go zniesie. minister prosi jednak, aby komisja. nie ustanawiała terminu zniesienia. Stan wyjątkowy nie potrwa ani o jeden dzień dłużej niż to będzie potrzebnem dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Po dłuższej jeszcze dyskusji obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w poniedziałek wieczorem.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Petersburg 1 marca. Wskutek zajść na uniwersytecie w Moskwie, skazała policja 250 studentów i innych osób na areszt od tygodnia do 3 miesięcy.

Cła niemieckie.

Berlin 1 marca. Parlamentarna komisja dla taryfy celnej obradowała wczoraj nad cłem na kukurudzę. Rząd proponuje 3 marki.

Pos. Herold wnosi podwyższenia cła na 5 marek.

Pos. Bebel wnosi zupełnie zniesienie cła.

Po dłuższej dyskusji uchwalono 14 gł. przeciw 13 wniosek pos. Herolda.

Następnie uchwalono w myśl przedłożenia rządowego cło $1^1/_2$ m. na niewymienione gatunki zboża, poczem obradowano nad cłem od słodu.

Przedłożenie proponuje na słód jęczmienny cło 6 marek, a z innych rodzajów zboża 9 marek.

Pos. Herold proponuje cło 10 $/_2$ m. względnie 11 m., oraz ustanowienie cła minimalnego.

Sekretarz stanu Thielmann występuje przeciwko temu wnioskowi.

Wypadek Waldecka Rousseau.

Paryż 1 marca. Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau uległ ciężkiemu wypadkowi. Jadąc powozem wpadł pod tramwaj elektryczny. Woźnica prezesa zabity. Waldeck-Rousseau ciężko ranny — zdaniem lekarzy będzie musiał pozostać dwa tygodnie w łóżku.

Konferencja cukrowa.

Bruksela 1 marca. Wiadomość, jakoby konferencja cukrowa odrzuciła propozycję Austro-Węgier i Niemiec w sprawie stopniowego zniżenia ceł importowych, nie potwierdza się. Sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną i rokowania w tej sprawie prowadzą się dalej z dobrymi widokami powodzenia.

Budapeszt 1 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj w południe wysłał rząd nowe instrukcje do reprezentantów węgierskich na konferencji brukselskiej. — Według wiadomości nadesłanych z Brukseli, można wnioskować, że uchwały zapadną w najbliższym czasie.

Zamach na pociąg.

Monachium 1 marca. „Münch. Neueste Nachrichten“ donoszą, gdy południowo-zachodni pociąg ekspresowy z Berlina znajdował się w pobliżu Ratysbouy, rzucono dwoma pociskami na wagon restauracyjny, prawdopodobnie kamieniami. W jednej szybie jest okrągły otwór jakby od kuli, druga zaś szyba jest zupełnie rozbita. Przy stole za rozbitem oknem siedziała ks. Fryderyka Karolowa pruska, które udaje się do Florencji. Księżna nie odniosła żadnego skaleczenia.

Rozruchy w Hiszpanji.

Barcelona 1 marca. Władze dowiedziały się o tajnych zgromadzeniach, które miały na celu ponowne ogłoszenie powszechnego strejku. Zarządzono środki, celem zapobieżenia temu. Robotnicy metalurgiczni starają się jeszcze ciągle wstrzymać innych robotników od podjęcia pracy i żą lają, aby przedtem wypuszczono na wolność wszystkich aresztowanych z powodu ostatniego strejku.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Waszyngton 1 marca. Wczoraj o godz. 1 po południu złożył ks. Henryk pruski wizytę w Białym domu. Księcia przyjął prezydent Roosevelt wraz z małżonką i córką Alicją w sali błękitnej. Następnie przedsięwziął książę przejażdżkę konną z prezydentem Rooseveltem.

Wojna w Afryce Południowej.

Londyn 1 marca. W Izbie gmin sekretarz stanu wojny Broodick odczytał depeszę lorda Kiczenera z doniesieniem o przedsięwzięciu w pobliżu Harrismith z wielkiem powodzeniem skombinowanej operacji. 600 Boerów padło lub dostało się do niewoli. Wśród wziętych do niewoli znajduje się także syn i sekretarz De Weta. — Lord Kiczener dodaje w depeszy, że ten zadawalniający rezultat przyszedł bardzo w porę, — właśnie w rocznicę walki pod Majuba-hill.

Londyn 1 marca. Według urzędowej listy strat w oddziale jenerała Doropsa jest 119 Anglików rannych.

Lwów 1 marca. W auli tutejszego uniwersytetu odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Przewodniczył rektor Małecki. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie kasowe, a następnie dokonano wyborów uzupełniających.

Wiedeń 1 marca. Na koronacji króla Edwarda VII w Londynie będzie reprezentować cesarza Franciszka Józefa arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Berlin 1 marca. Wczoraj zmarł tu margrabia Zygmunt Wielopolski w 69 roku życia.

Tryjest 1 marca. Dziennik „Piccolo“ donosi, że sejm tryjesteński, który odroczono na czas nieograniczony, zbierze się dnia 20-go marca na krótką sesję.

Rzym 1 marca. Przybyły tu misje specjalne z Anglji i Niemiec z okazji jubileuszu papieskiego.

Okólnik namiestnictwa.

Lwów 28 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza okólnik namiestnictwa w sprawie wychodźctwa z Galicji na roboty do Niemiec. Okólnik zwraca uwagę, że rolnicy niemieccy będą pokrywali swoje zapotrzebowania sił rolniczych w tym roku prawie wyłącznie siłami rolniczemi krajowemi, które skutkiem zastoju niemieckiego przemysłu, nie znajdą w tym przemyśle zajęcia i szukać go będą w rolnictwie.

Dlatego też należy przestrzegać robotników galicyjskich, aby nie udawali się do Niemiec bez poprzedniego zawarcia kontraktu służbowego z należycie wylegitymowanym pełnomocnikiem pracodawcy, przyczem należy zwrócić uwagę, aby jeden egzemplarz kontraktu sporządzony był w języku krajowym dla robotnika zrozumiałym i aby robotnik egzemplarz ten stale przy sobie nosił i nikomu pod żadnym warunkiem go nie oddawał.

Należy robotników przestrzegać, aby nie podpisywali kontraktów, których treści nie rozumieją. Władze państwowe mają na żądanie robotników dawać wskazówki tak co do treści kontraktu, jakoteż co do osób, z któremi kontrakt ma być zawarty, w ten sposób będzie można nieuprawnionych ajentów policyjnie ukarać, cudzoziemców bezwarunkowo z kraju wydalić.

Aby zapobiedz wyzyskowi robotników przez koncesjonowanych ajentów, należy każdemu ajentowi zagrozić, że w razie, gdyby robotników przez podanie nieprawdziwych faktów do wyjazdu do Niemiec skłonili, albo w inny sposób na ich szkodę działali będzie im koncesja, bez względu na ewentualne postępowanie sądowe, odebrana.

Ceny targowe z dnia 28 lutego.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·75 do 19·25 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15 — do 15·40, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 13·— do 13·50, owies z opłatą akcyzową od 16·40 do 16·80, groch od 18·— do 26 —. tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—. siano od —·— do 6·—. słoma od —·— do 4·40. koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 3·60, jaja za kopę od 2·60 do 3·—. masło za kilogram od 1·80 do 2·20. masło za garniec od 6·50 do 8·—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wieden 28-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·22 Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 702,50 Akcje węg. 718·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 572·— Akcje Landerbanku 433·—, Akcje kolei państ. 677·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 325·—, Akcje tytoniowe 298·—, Akcje Alpiny 404·—, Losy tureckie 111·—, Ruble 254·—.

Cukier (spok.) 18·45, spirytus (słab.) 34·75 —, nafta niezmieniona.

Usposobienie po początkowem polepszeniu nastąpiło znowu osłabienie, tylko renty silne.

Berlin 28 go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 221·10, Towarzystwo dyskontowe 196·50.

NADESŁANE.

KRAWCOWA

podejmuje się robót sukien w domach prywatnych. Marya Kurc poste restante Kraków. 3363 2 3

Znaleziono

2 lichtarze srebrne

Zgłoszenia za udowodnieniem własności na ul. Loretańską L. 8, I p., drzwi na lewo. 3392 1 1

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21,

poleca się P. T. Publiczności. 3147 22 0

Bezdzietna wdowa

w średnim wieku, z małą emeryturą, znajdzie zajęcie za skromnem wynagrodzeniem i mieszkaniem. Adres poda Administracya „Głosu Narodu“. 3328

LOKAL SKLEPOWY

z pięciu ubikacyami, piwnicami,

odpowiedni na handel kolonialny. delikatesów. bufet automatyczny, jak wogóle na każde przedsiębiorstwo.

przy najruchliwszej ul. Szewskiej pod Nr. 8 w Krakowie.

tuż obok Rynku gł. 2495

jest zaraz do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela:

Stanisław Gurgul w Krakowie.

Z dniem 1-go Marca rozpoczynam

NAUKĘ

KROJU PRAKTYCZNEGO

szczególniej dla osób chcących prowadzić pracownię sukien damskich we własnym zarządzie.

Aniela Gajewska

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Rynek główny L. 9. 3302

Osoba inteligentna

pracowita, zapobiegliwa, oszczędna, szuka posady samoistnej **gospodyni,** lub do towarzystwa w podróży. Łaskawe zgłoszenia za okazaniem kwitu inseratowego poste rest. „S. A.“ główna poczta Kraków. 3355 2 3

Kraków, ul. Grodzka 9.

NOWOŚĆ!



Foto - Plastikon

pod nową staranną dyrekcyą.

Obrazy i oświetlenie w zupełnie nowym systemie **paryzkim**, jeszcze tutaj nie widzianym. — **Otwarte** codziennie od godziny 10 rano do 9 wieczór. Od dnia 23. do 28. Lutego 1902 jest do widzenia: 3323 2 3

Dania **Kopenhaga** i uroczystości z powodu odwiedzin carowej rosyjskiej i króla syamskiego.

POSADZKI

dębowe, deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie, oraz wszelkie reperacye starych posadzek. **J. Kalandyk** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23. 3310 3 0

Potrzebuję zaraz

byczka i kilka jałówek

rasy simentalskiej.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Hotelu Saskiego Kraków.** 3338 3 3

Lornetka i dwie okrywki damskie

zapomniane w garderobie w sali balowej w „Hotelu Saskim“ z karnawału są do odebrania za udowodnieniem w Restauracyi A. Morawieckiego. 3394

Retuszerka

pos. i neg., przyjemnej powierzchowności, władająca polskim, niemieckim i francuzkim językiem, którąby się także przyjmowaniem gości zajęła, poszukuje posady w Krakowie lub okolicy zaraz lub od 1-go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesłać do Adm. „Głosu Narodu“ pod: „W. S. 100“. 3389 1 3

Ajenci, Zastępcy

którzy w lepszych kołach kupieckich, jak i do właścicieli dóbr ziemskich i Duchownych przystęp mają, przyjmie stara znana **firma hurtownego handlu win** w Budapeszcie, za wynagrodzeniem stałem i prowizyą. Tylko nadzwyczaj poczciwi i dobremi świadectwami zaopatrzeni ajenci, którzy ewentualnie i kaucyę by złożyli, zechcą zwoje oferty adresować: „Poczciwy a pilny“ do Admininistracyi „Głosu Narodu“. 3390 1 2

Nowo otworzona

Bodega Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich,

cognacu, rumu i likierów,

Rynek 21 w Krakowie.

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 2972

Pomocnik handlowy

z dobremi poleceniami, potrzebny do handlu kolonialnego i delikatesów pod firmą: 3387

Władysław Czarnek

Kraków ul. Długa L. 4.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 3142

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Ważne dla p. Rzeźników!

Kloce dębowe i **kufy** od 3 do 7 Hkl. do sprzedania. Wiadomość w Miodosytni K. Robackiego. 3337 3 3

W handlu towarów kolonialnych i win, znajdzie

praktykant

zaraz umieszczenie. **H. Fritsch** w Krakowie. 3347 2 2

Konces. Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania: **Automat muzyczny „Apollo“, Suknie balowe (wielki wybór),** Skrzypce włoskie z r. 1617 (oryginał), Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk). Pianino. Mebli kilka garn., Fortepian, Kanapy. Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp. oraz wszelką garderobę. Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż powyżej wypisane rzeczy, przyjmuję w komis, — ręcząc za przechowanie tychże.

Leopol. z Hicklow Machowska

Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro. 3151 2 0



HANDEL NASION

Ludwika Freege

w Krakowie

poleca:

nasiona

GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

drzewa

OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, I KONIFERY, 3023 3 10

pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych.

Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie. — Przy większych zapotrzebowaniach służę specyalnemi **ofertami i wzorami.**



Związek Handlowo-Przemysłowy

KATOLICKICH KRAWCÓW

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 7.

POLECA POLECA

jedyny w Galicyi

Magazyn Gotowych Ubrań

wyrabianych

przez krakowskich krawców.

Ceny najprzystępniejsze, na każdem ubraniu oznaczone. — Wybór wielki.

Ubrania na zamówienie wedle najnowszych żurnali, wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi 3263 2 10

WIELKI SKŁAD

świeżo sprowadzonych

Materyałów Angielskich i Krajowych.

W Niedziele i Święta lokal zamknięty.

Z poważaniem ***Dyrekcya.***

KRAJOWE WYROBY POPIERAJCIE!

Kto chce jeść chleb smaczny

niech zażąda chleba z sierpem **z piekarni wiejskiej** przy ulicy Krowoderskiej. Jestto chleb **smaczny, zdrowy,** a dostać go można **przy każdej ulicy** w sklepach, gdzie jest wywieszony szyld tej piekarni ze znakiem ochronnym.

P. W.

Wszystkie gatunki chleba z tej piekarni **są znaczone** w ten sposób, że albo wprost na bochenku jest wyciśnięty obok umieszczony znak, lub też znak ten widnieje wyciśnięty na tabliczce z ciasta, znajdującej się na bochenku.

Piekarnia wiejska wypieka rozmaite gatunki chleba, także chleb tak zwany wiejski na sposób **warszawski.**

Z poważaniem

3316 2 6 *Zarząd piekarni wiejskiej.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.